

OD REDAKCJI

...BYĆ DOSKONAŁYM W MŁODOŚCI...

...u kresu drugiego tysiąca lat po Chrystusie
Kościół widzi siebie samego w młodych.
(Jan Paweł II, *Do młodych całego świata*)

Nigdy nie było łatwo przeżywać swą młodość na miarę wyzwań czasu. Dzisiaj chyba jest to jeszcze trudniejsze, gdy są ośmieszane i rozkładane od wewnątrz kolejne kulturowe bastiony: rodzina, Kościół, państwo, gdy prawo ustępuje pola polityce, prawda ginie w świadomości społecznej demokratycznie przegłosowana, tolerancja oznacza coraz częściej zgodę na zło, solidarność poświęca słabszych w imię kompromisu silnych. Chyba nad żadnym pokoleniem ludzi młodych nie rozłożyły się takim szerokim cieniem zamiary tych, co „niszczą Miłość w imię Braterstwa – a potem niszczą braterstwo / niszczą Ducha Prawdy w imię Zmysłu Krytycznego, aby potem zniszczyć zmysł krytyczny / [...] niszczą Świętego w imię Geniusza, aby potem zniszczyć geniusza / tych, [...] co bez powodu niszczą człowieka...” (por. A. Robin, *Program kilku wieków*).

Pisanie o młodzieży z pozycji dorosłych, tak jak to czynią autorzy tego numeru „Ethosu”, zaczyna się zwykle w punkcie odslaniającym różnice, a niekiedy wręcz konflikt pokoleń. Można jednak nawet o takich konfliktach pisać pozytywnie, będąc powodowanym troską o to, „by człowiek Człowiekiem się stawał”, w miarę jak wrasta w Rodzinę Ludzką. W niej właściwie każde pokolenie było świadkiem konfliktów zrodzonych z konfrontacji młodzieńczego idealizmu z przeszłością. Przedmiotem owej historycznej kontestacji były właśnie dokonania ludzi dorosłych. Każde pokolenie też potrafiło lepiej lub gorzej przewycięzać wynikające z tej konfrontacji konflikty. Jedni „róznili się pięknie”, inni nie uniknęli gwałtownych starć... Nie do wszystkich młodych przemawiała Asnykowa przestroga, by „nie niszczyć przeszłości ołtarzy, choć macie sami doskonalsze wznieść”. Gdyby doszukiwać się więc przyczyn owego dynamizmu popychającego młodych ludzi ku przekształcaniu świata swych rodziców, to – jak się wydaje – należałoby wskazać przede wszystkim na nastawienie, aby osiągnąć w życiu doskonałość. Dla jednych będzie to doskonałość posiadania, dla innych doskonałe „bycie”, życie harmonijnie wiążące ze sobą wszystkie sfery ludzkiej aktywności i wtopione we wspólnotę, w której każdy ma jednakową godność, prawa i bezpieczeństwo istnienia. Ta druga wizja doskonałości opiera się na

uzyskiwanych w nieustannym zmaganiu się sprawnościach duchowych. Która z tych dwóch wizji doskonałości jest dzisiaj siłą napędową przemian inicjowanych przez młodzież? Staramy się odpowiedzieć na to pytanie analizując fenomen postkomunistycznego i jednocześnie katolickiego kraju, leżącego w sercu Europy – na przecięciu kultur i geopolitycznych napięć. Kraju, w którym w przeszłości kolejne pokolenia młodych przelewały krew za romantyczne ideały patriotyzmu i honoru, podejmowały trud pracy u podstaw i ponownie sięgały po broń, wydawały z siebie pokolenia zdolne do ofiar. Piszemy o dzisiejszej młodzieży polskiej śpiewającej przy wtórze gitary na niedzielnej Mszy świętej, ale śpiewającej także na heavy-metalowych, wielotysięcznych meetingach; mówimy o młodzieży tworzącej grupy nieformalne w Kościele, ożywione nowym zmysłem radykalizmu postaw religijnych, ale i o młodzieży spod znaku „New Age” czy ruchów anarchicznych; przypatrujemy się fenomenowi przedsiębiorczych, aktywnych młodych ludzi ożywiających nasze życie kulturalne, naukowe, gospodarcze i społeczne, ale nie tracimy też z pola widzenia całej rzeszy przeciętnych, bez własnej winy nie dokształconych, źle wychowanych, biernych i manipulowanych modą i reklamą. Zresztą ich socjologiczny opis stanowi podstawę naszych analiz (artykuły ks. L. Dyczewskiego, ks. J. Mariańskiego, ks. R. Jusiaka i F. W. Wawro).

Fakty dokumentowane badaniami statystycznymi odsłaniają materiał inspirujący do wartościowań dokonywanych z pozycji filozoficznych (dział *Młodzi – jacy jesteście?*) i teologicznych (artykuły ks. J. Bajdy, O. J. Góry). Chodzi bowiem o to, aby zrozumieć to nowe pokolenie obdarowane nowym kształtem wolności danej mu i zadanej do indywidualnego i społecznego zagospodarowania. Czy pokolenie wchodzących dziś w dojrzałe życie jest tego wyzwania świadome? Czy ma w sobie dość siły, by podjąć trud samookreślenia się w obliczu prawdy?

Żyjąc pośród zagrożeń, które są dzisiaj udziałem ludzi młodych, mają oni niezbywalne prawo otrzymać jasne kryteria oceny wyzwań, przed jakimi stawia ich codzienność. Mają prawo do tego, by ukazywać im zrealizowane w sposób pełny ludzkie życie (dział *Twórcy, wychowawcy, autorytety*), moralność, różnorodność szlaków historii, dla której są punktem dojścia i wyjścia zarazem. Co przed nami? Jedno jest pewne: pracując dla tych, którzy są przyszłością narodu, pracujemy nad sensownym spełnieniem się nas samych w przestrzeni dziejów, jakie nam są współczesne, a równocześnie otwarte na zbawczą interwencję Boga.

To przecież także do tego Słowa, które stało się ciałem, aby stać się najwyższym Autorytetem w sprawach życia – przyszedł kiedyś młody człowiek pragnący skonfrontować własne wyobrażenia o doskonałości z Bożą nauką o wartościach nadających sens definitywny naszemu życiu, naszemu umieraniu... „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wie-

czne?” (Mt 19, 16). Pytaniem tym, postawionym przed dwoma tysiącami lat na palestyńskiej ziemi, zainicjowane zostało modelowe spotkanie Boga z młodym człowiekiem, pragnącym mądrze zaplanować swój los. W pewnej mierze jest to zarazem modelowe spotkanie z Bogiem każdego człowieka, skoro z nieubłaganą prawidłowością upływu czasu młodość przeobraża się w wiek dojrzały i czyni z wczorajszych synów i córek jutrzejszych ojców i matki w porządku ciała, czy w porządku ducha. Przedziwny, zamierzony przez Boga, komplementarny związek młodości i rodziny.

W ciągu dwóch tysięcy lat, jakie upłynęły od tamtego spotkania na drodze do Jerozolimy, młodzi ludzie często stawali przed autorytetami pytając o to, jak żyć. Augustyn z dialogiem Cyncerona w ręku wkracza na drogę poszukiwania prawdy i mądrości, która z czasem doprowadzi go... do Chrystusa – i nie on jeden! Wiemy, że całe rzesze młodych ludzi – zwłaszcza w późniejszych tzw. wiekach średnich – stawały u wrót uniwersytetów, czy zakonnych furt z wciąż tym samym pytaniem: „co mam czynić?” I docierali do Prawdy. W czasach nowożytnych na nowo przyszło odkrywać wielkość człowieka i uświadamiać sobie z czasem, po wielu nieudanych próbach zastępowania Prawdy na miarę Boga prawdą na miarę człowieka, że fundament autentycznej wielkości i doskonałości osoby ludzkiej tkwi nie gdzie indziej, jak tylko w Prawdzie, która istniała, zanim zaistniał człowiek.

Wśród młodych ludzi są tacy, którzy pytają o to nadal. Podejmują trud szukania na ścieżkach Europy drogowskazów, znaków tożsamości. Od Composteli po Częstochowę, a niebawem po amerykańskie Denver, pielgrzymują i będą pielgrzymować za Janem Pawłem II – autorytetem odsłaniającym im jednoczącą moc Prawdy, przez którą stają się prawdziwie wolni. Kierując do nich w 1985 r. specjalny list z okazji Światowego Roku Młodzieży, wskazywał Jan Paweł II na szereg istotnych rysów współczesnej młodzieży. Składają się nań częste pytania o sens życia, o naturę ludzkiej dobroci, o dylemat miłości i śmierci, o doświadczenie zła i głód nieśmiertelności. Na te pytania odpowiada podczas każdego spotkania z młodymi na trasie swych pielgrzymek do różnych narodów. Czy staniemy się świadkami i współautorami przemiany na miarę naszego dwudziestego wieku, nad którym jakże jasno rozbrłysł znak Mistrza z Nazaretu, wzniesiony jako symbol solidarności z każdym, tej solidarności, która odrzucona została jako „głupstwo” dla pogan i jako „zgorszenie” przez Żydów, sprzeciwiających się nauce o powszechności Odkupienia.

Czy zapytaliście, czemu Cicero?
Paweł? lub Sokrat? tych słów rzekłszy parę,
Żyją... i do dzisiaj cię za piersi bierą,
A ty, choćbyś im nie rad, dawasz wiarę.
(Norwid, *Wielkie Słowa*)

Dodajmy do tego katalogu postaci porywających dusze do działania, godnych dawania im wiary, także tych, którzy w Kraju, gdzie *Miłość kraju to miłość do ludzi* (dział *Myśląc Ojczyzna*), dokonywali wyborów zmieniających koleiny narodowego myślenia i tworzenia historii tych, którzy uczyli narodowych słów i uczuć: Mickiewicza, Chopina, Norwida, Wojtyłę. „Pozwólcie, by ogień ten wybuchął w Waszych sercach...” (Jan Paweł II, homilia, Jasna Góra 15 VIII 1991).

K. K.